Nr. 190. Kraków, Czwartek dnia 23 Sierpnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym września** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cent.

W kraju i monarchii:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt. — kwartalnie 4 złr.

Za granicą:
miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 22 sierpnia.

Kroackie krzywdy.

Wczoraj dotknęliśmy na tem miejscu ostatnich smutnych wypadków, których widownią było w zeszłym tygodniu Trójjedyne Królestwo. Zarazem daliśmy lekki, więcej polemiczny pogląd na stosunki kroacko-węgierskie, gdyż jeden z zaciekłych organów centralistycznych wiedeńskich skorzystał ze wzmiankowanego przez nas artykułu „Pester Lloyda“, by go obrócić przeciw polityce wewnętrznej w Cislitawii, przyczem rozumie się wmięszał i nas w narodowościowy bigos austryacki.

Dzisiaj dochodzi nas w tej materyi korespondencya szczegółowa, którą podajemy tem skrzętniej, że sprawa ta stanęła dzisiaj w pierwszym rzędzie spraw wewnętrznych monarchii i jest niezawodnie przedmiotem toczących się w Wiedniu wspólnych narad ministeryalnych.

Oto owa korespondencya, z której pozwolimy sobie poniżej wyciągnąć niektóre jeszcze ostateczne wnioski:

Budapeszt 20 sierpnia.

Przeszły tydzień odznaczył się niespodzianemi zaburzeniami na bruku kroackim. Przebieg rzeczy w swej najściślejszej treści jest następujący:

Finansowa dyrekcya kroacko-węgierska w Zagrzebiu przybiła na swych murach herby wspólne kroacko-węgierskie, pod którémi błyszczał napis w językach kroackim i *węgierskim,* jakiej mianowicie władzy rezydencyę oznaczają te wysokie insygnia.

Już od paru tygodni obiegały pogłoski, po zagranicznych nawet dziennikach, że pan dyrektor finansowy kazał takie tablice wygotować dla odznaczenia rezydencyi władzy, której prezyduje — że jednak młodzież i lud kroacki nie ścierpią podobnego złamania paktu kroacko-węgierskiego i znieważenia godności narodowej kroackiej — a to na tej rzekomo podstawie, że jeden z paragrafów ugody kroacko-węgierskiej stanowi, iż władze wspólne z Węgrami, jakiemi są, oprócz spraw zagranicznych i wojska: finanse, handel i komunikacye przy urzędowaniu na terytoryum królestwa Kroacyi używają *wyłącznie* języka kroackiego i urzędników urodzonych w Kroacyi.

Inny wprawdzie paragraf tejże ugody mówi, że władze wspólne na terytoryum kroackim używają jako swej odznaki urzędowej wspólnego herbu kroacko-węgierskiego, lecz artykuł ten nie wspomina wcale, w jakim języku, czy w jakich językach ma być nadpis nad wysoką oznaką władz wspólnych. Drażliwości kroackiej może się zatem zdawać, że położenie pod temi godłami węgierskiego podpisu jest zniewagą dla godności kroackiéj, dygnitarzom zaś węgierskim czy wspólnym może się znów wydawać, że stawiąc pod tem godłem państwowem obok napisu państwowego węgierskiego i napis kroacki, dają przez to dowód „staatsmańskiego“ umiarkowania i mądrości politycznej. Oto jest istotna podstawa prawna sprawy i rzeczywiste warunki olbrzymiej doniosłości kontrawersyi politycznej!

Tymczasem ludek kroacki i młodzież kroacka dotrzymały zapowiedzi robionej po dziennikach. Zgromadzili się dnia jednego wieczorem przed gmachem dyrekcyi skarbowej, zaczęli bombardować do herbów i okien, lecz nadbiegły patrole wojskowe i szturmujący rozpierzchli się. Na drugi dzień nie czekając zmroku, gdyż zapewne patrole byłyby już w pogotowiu, w pełne południe zbiegła się znowu liczna kompania obrońców godności narodowej kroackiej, herby w liczbie sześciu pozdejmowała, okna powybijała, herby te—niezważając, że to są herby *wspólne*, a zatem i ojczyzny ich Kroacyi — rzucono w błoto, zdeptano, i dopiero gdy pochód zbierał się udać przed dom stacyi kolejowej, na której napisy istniejące są wyłącznie kroackie, aby tam jak powiadają, wyprawić owacyą, wtedy dopiero nadbiegło wojsko. Liczny już wówczas tłum rozpędziło wojsko przyczem nie zabrakło i rannych z pośród tłumu — i na tem się skończyła tragi-komiczna demonstracya. Komiczny jej charakter stanowi brak poważnych przyczyn urazy, w gruncie wszakże charakter tragiczny przeważa. Dowodzą tego ranni przy tak niedorzecznem zajściu, dowodą nadeszłe tegoż dnia telegramy o takichże ikonoklastycznych zaburzeniach w Karłowarze i Osieku. A władze wojskowe roztropnie może zrobiły, że przy wielkiem rozwinięciu sił kazały tegoż wieczora i nazajutrz obozować silnym patrolom przed gmachem Dyrekcyi skarbowej i niektórych placach Zagrzebia.— Oto faktyczny, przedmiotowy obraz całego zajścia.

A teraz wracamy do tragicznego charakteru sprawy. Dla każdego człowieka o zdrowych zmysłach w tem on leżeć musi, że Kroacya otrzymawszy w drodze dobrowolnej ugody *całkowitą samodzielność*, jakiej tylko wszelki naród pożądać może nie mając państwowego istnienia, otrzymawszy ją z dopłatą kilku milionów rocznie ze skarbu państwowego węgierskiego dla utrzymania tej samodzielności, nietylko zadowolnioną nie jest — bo któż na tym świecie jest zadowolnionym twardemi warunkami istnienia — ale nie jest wolną nawet od zaburzeń materyalnych porządku publicznego, od ubijatyk ulicznych, które przyjmują obrót fatalny i pociągają za sobą akcyę polityczną. Tak jest bowiem niestety: akcya polityczna, biorąc za punkt wyjścia zaburzenia wywołane podmuchem niezadowolenia i dążeń znanych być może tajemniczym tylko potencyom, jest w pełnym biegu.

Ze strony węgierskiej, jako silniejszej, ogranicza się akcya ta na teraz, do suchego ogłoszenia w dzienniku urzędowym węgierskim w Budapeszcie, że insignia władz rządowych wspólnych w Zagrzebiu i Kroacyi zostaną w tych dniach umieszczonemi na gmachach rządowych. — Ze strony kroackiej idzie wszakże akcya ta niezrównanie dalej. Zgromadzeni bowiem w Zagrzebiu członkowie *większości* sejmowej, t. z. stronnictwa liberalno-narodowego, ogłosili *deklaracyę*, będącą zarazem podaniem do Bana trójjedynego królestwa, w której naganiając zaburzenia uliczne, wyrażają nadzieję, że rząd kroacki *nie dopuści obrazy praw ugodowych*, zaś w komentarzu do tej deklaracyi rzucają uwagę, że obecna większość Sejmu kroackiego, jest *ostatnią* większością narodową, przy której współdziałaniu można tym krajem rządzić konstytucyjnie, gdy zaś jej nie stanie, rządy nad Kroacyą możliwemi będą, tylko przy pomocy *bagnetu*. Deklaracya taka jest więc po prostu gotową polityczną kollizyą i wyzwaniem ni ztąd ni zowąd rzuconem Węgrom.

Co do nas, nie bardzo wierzymy, aby obecna większość Sejmu kroackiego, miała być ostatnią większością konstytucyjną Kroacyi przy dzisiejszym jej prawnopolitycznym stanie, ani nawet, aby tej obecnej większości, mocno pomięszanej z nawróconemi żywiołami panslawistycznemi — *miało nie stać*, jeśli większe siły zapotrzebują, aby istniała. Nie w tem leży tragiczność toczącej się akcyi politycznej, ale w tem, że od początku ugody kroacko-węgierskiej odzywa się tam od czasu do czasu duch, który pod Jellacsicem prowadził w 1848 r. bandy nieszczęśliwych Kroatów przeciw rycerzom konstytucyi i wolności, który następnie w 1871 roku rzucił garść nieszczęśliwych oszukanych w powstanie Rakovickie, piorunująco stłumione, który odprowadza Kroacyę od zyskanych przez nią podstaw samodzielnego narodowego rozwoju, a wysila się na to jedynie, aby poróżnić ją z Węgrami i mimo wszelkich ustępstw węgierskich stawia ją w poprzek rozwojowi Węgier. Migotając zaś przed oczami szczerych patryotów i młodzieży ideałami marzeń illiryjskich, o zbudowaniu królestwa Wielkiej Kroacyi, zwodzi ich umysł i odprowadza starania od jedynej drogi politycznej realnej, na której ideały narodowe jeśli nie w pełni, to w znakomitej części mogły być urzeczywistnionemi.

Koniec tych złudzeń i oszukiwań jest nader bolesny dla samychże patryotów kroackich. Podczas gdy w Kroacyi rozlegają się krzyki o przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Kroacyi, przyłączenie, na które się wzdrygają Bośniacy i Hercegowińczycy i które staje w sprzeczności z anti-anneksyjnym prądem w monarchii, tam na południu wyrastają powstania biorące początek w tejże panslawistycznej agitacyi i wychodzące ostatecznie na korzyść Czarnogóry, nie Kroacyi, podczas gdy dalej w Zagrzebiu roją marzenia o Wielkiej Kroacyi, na którą nie ma dotąd przygotowanego miejsca ani w Europie, ani w samej monarchii, Serbia — nie Kroacya — wyrasta na czynnik europejskiego porządku w południowej Słowiańszczyźnie. Co więcej, w królestwie kroackiem Serbowie obsiedli urzędy, przeprowadzili zjednoczenie języków na podstawie serbskiego języka — i gdy wybuchają rozsterki bez przyczyny między Kroacyą a Węgrami, oni to się okazują nadspodziewanie tym elementem pojednawczym, na którym państwo węgierskie oprzeć się może bezpiecznie. Goniąc za widziadłem illyryjskiego królestwa, odsuwa się coraz dalej od Kroacyi perspektywa złączenia bliskiej z nią i poręczonej jej Dalmacyi, gdyż bez poparcia z całą serdecznością tego żądania przez Węgry, bez rzucenia na wagę całego znaczenia i wszelkich wysileń państwa węgierskiego, od Austryi Dalmacyi odłączyć niepodobna, Węgry zaś nie mogą widzieć dobrej racyi rozbijania sobie głowy o to, aby przez Dalmacyę wzmocnić siłę nieżyczliwej, wbrew wszelkim

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 22 sierpnia 1883.

REZYDENCYA i FUNDACYA

niegdyś

PAWŁA WŁODZIMIRSKIEGO

(PAULI VLADIMIRI).

Wielce zasłużonego z XV wieku Kustosza Krakowskiego, Rektora Akademii Jagiellońskiej i wysłannika do Dworów panujących; w XVI-tem zaś stuleciu przez Marcina Kromera, Kanonika Krakowskiego, później Biskupa Warmińskiego, tudzież następnych dygnitarzy Kapitularnych, i innych mieszkańców zajmowana.

6

(Dalszy ciąg).

Z dawniejszych autorów krótkie życiorysy Kromera podali: ks. Jan Kretzmer, sekretarz jego nieodstępny przez lat 16, a to w dziele p. t. „Dzieje Warmii“ w języku niemieckim ogłoszonem, które ks. Tomasz Treter na język łaciński przełożył. Następnie nie wiele obszerniej w swem dziele drukowanem, napisał o Kromerze ks. Maciej z Lubomierza Treter i wreszcie podobnież ks. Jan Leon w swej „Historyi Prus,“ zasługujący na wiarogodność, jako spółczesny i że ułożył pracę swą podług podanych źródeł. W tem miejscu jeszcze zaznaczamy najnowszą krytyczną pracę P. Ludwika Finkiel p. t. „Marcin Kromer, historya Polski XVI wieku,“ którą akademia umiejętności zamieściła w „Rozprawach i Sprawozdaniach Wydziału historyczno-filozoficznego. (T. XVI 1883).

Słusznie mówi Wiszniewski, iż Kromer nie należał do tych liczby, co zobojętniawszy w sercu dla Rzymu, nie porzucali jednakże kościoła katolickiego, gdzie były bogate opactwa, prelatury, biskupstwa, gdzie można było z ubogiego, drugą po królu zostać osobą; Kromer choć miał związki przyjaźni z Dudyczem, Rejem, Trzecieskim, Cikowskim, Kwiatkowskim, którzy otwarcie przeszli na stronę różnowierców, w każdym razie szczerze i jawnie bronił powagi kościoła katolickiego. Z tego powodu poróżnił się był nawet z dawnym przyjacielem Orzechowskim, wydaniem w r. 1564 książki „O bezżeństwie kapłańskiem, którą chwalono w Rzymie a nawet papież Pius IV w „breve“ do Kromera pisanem, wspomina o niej z wielkiemi pochwałami i z dodatkiem, iż sam ją czytał. Obrażony tem Orzechowski, posłał drukarzom niemieckim swe pismo przeciw Kromerowi, a w liście do Dudycza ze wzgardą o nim mówi. Na to Dudycz odpisując, broni i ujmuje się za Kromerem w ten sposób: „Strapiła mnie „najdotkliwiej, mój Orzechowski ta część twojego listu, w której największego mego przy„jaciela nietylko srodze szczypiesz, ale ciężko „kaleczysz, czegom się cale po tobie nie spo„dziewał. Przecież ten Kromer, tak przez „ciebie zelżony, już z cnoty, już z rzadkiej i „rozległej nauki, z dowcipu, pobożności, za„sług, nie mały waszej Ojczyźnie przynosi „zaszczyt. Umieją go cenić obce narody, a „wybyście na własnych rękach pod obłoki „wynosić powinni. Gdybyście go tak czcili, „jak go w całym poważają świecie, pewnieby „z was każdy pierwszeństwa mu chętnie ustą„pił i żadenby się nie śmiał wynosić nad niego „godnością i urzędem, które w porządnych „rzeczpospolitych samej jedynie cnocie w na„grodę oddają. Jeżeli u swoich ziomków na„leżnego sobie uszanowania nie odnosi, nie „jego to, ale wasza wina; wierzcie mi: po„tomność nagani wam, żeście się na nim po„znać nie umieli.“ etc.

Umarł Kromer d. 23 marca 1589 r. w 77 roku życia swego i pochowany jest w katedrze swojej ten znakomity i po Hozyuszu najuczeńszy mąż, wielce zasłużony kościołowi i krajowi i jak powiada trafnie ks. Łętowski bez nagrobku dla siebie, bo nie było familii coby łożyła na to, a kraj i królowie nie pomnieli na umarłych; lecz wystawił go sam sobie, w trzydziestu księgach dziejów swoich. Nie zapomniał zaś Kromer zostawszy biskupem Warmińskim, uczcić pamięć swojego brata Jędrzeja wyżej wspomnianego, w kwiecie wieku bo w 22 r. życia zgasłego i pełnego nadziei, a którego śmierć opłakał będąc kustoszem Wiślickim. Wystawił mu bowiem jako biskup nagrobek z odpowiednim napisem w kościele WW. SS. w Krakowie, dziś już zburzonym. O czem wspomina Dr Teofil Żebrawski w „Naszych zabytkach“ (Zeszyt I str. 28) odwołując się zarazem do Szymona Starowolskiego.

W „Kłosach“, ilustrowanem piśmie warszawskiem (z d. 14 października 1876 roku Nr. 591) między wizerunkami czterech biskupów warmińskich, zamieszczono Marcina Kromera biskupa portret, który został zdjęty z obrazów przechowanych w Szwecyi w zamku Skokloster, dawniej rodziny Wranglów dziś hrabiów Brahe własnością będącym. Fotografie zdjęte były dla profesora Uniwersytetu lwowskiego Ksawerego Liskego, z polecenia Dra A. G. Algwista z Wexio. Obrazy rzeczone są zabytkami łupów wywiezionych z Polski w dwukrotnym napadzie Szwedów pod Karolem Gustawem i Karolem XII.

Posiadają także portrety Kromera Uniwersytet krakowski, katedry warmińska i krakowska, kościół parafialny w Bieczu, gdzie również znajduje się podługowata bronzowa tablica, dla swej rodziny przez Kromera w r. 1557 zaprowadzona, z której dowiadujemy się o jego krewnych wstępnych. Dnia i miesiąca urodzin Kromera nie obejmuje.

Na zakończenie opisu żywota naszego historyka to jeszcze nadmienić pozostaje, iż dostojnik ten kościoła polskiego, dom, który jest przedmiotem wspomnień z ubiegłych wieków, posiadał nieprzerwanie przez lat 31 i z tego też zapewne powodu, w aktach kapitulnych, niekiedy nazwany jest *Kromerowskim*.

Dnia 16 grudnia 1575 r. po rezygnacyi Marcina Kromera, podówczas koadjutora i nominata na biskupstwo warmińskie, posiadł ten dom Jan Dunin Wolski, kanonik krakowski, i w tymże samym roku instalowany.

Dnia 16 maja 1578 r. po Janie Duninie Wolskim, który postąpił na opactwo (podobno) wąchockie, dom ten otrzymał Krystyn Drozdowski O. P. D., kanonik krakowski i archidyakon płocki, kanclerz Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego.

Dnia 16 marca 1584 r. po śmierci Krystyna Drozdowskiego kanonika, oddany został ten dom Janowi Krasińskiemu, kantorowi krakowskiemu, o którym wspominaliśmy obszerniej przy opisie domu liczbą 176/121 oznaczonego.

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rachubom, dla ich państwowej polityki — Kroacyi.

Tak więc tracąc grunt we własnym kraju na korzyść Sèrbów i oddalając się coraz dalej od ideału, by stać się europejskim rycerzem wśród dzikich stosunków na południu monarchii, Kroacya mimo dobrodziejstw autonomicznej ugody, stała się żywiołem rozkładowym, przystępnym dla wpływów reakcyjnych i panslawistycznych — zdolną w każdej chwili stać się teatrem zaburzeń nader niebezpiecznych, lecz których jedynem pewnem zakończeniem jest to z roku 1849 i 1871, a daj Boże, aby nie było kiedyś całkowite zniszczenie narodowej samodzielności kroackiej.

Pan Csernàtonyi — polityk węgierski, znany jako poufny przyjaciel prezesa ministrów Tiszy, pisze w swojej „szpalcie" półurzędowego dziennika węgierskiego, że dziwi go, dlaczego Kroaci nie reklamowali dotąd nigdy przeciw napisom podobnym, jak te, które umieszczono w Zagrzebiu, chociaż od lat kilkunastu takie napisy istniały na prowincyi w Kroacyi: „Czyż potrzeba było politykom kroackim zaburzeń ulicznych, by im na to oczy otwarły. W takim razie zaburzenia uliczne stawią oni na miejscu władzy, jaką sami mieli w ręku. Ale wszakże o naruszeniu prawa, mowy tu nie ma, i być nie może". — „Wypada więc tylko pytać polityków kroackich — powiada p. Csernàtonyi — że jeżeli kwestyę nadpisu urzędowego na tarczy, uważali za tak zasadniczo ważną, czemuż jej nie pomieścili w ścisłej formie paragrafu, pomiędzy życzeniami spisanemi na owym słynnym *arkuszu białym?*" „Nie wierzę — powiada wreszcie — aby parlament węgierski stawiał jakie trudności w urzeczywistnieniu takiego życzenia. A śmiem utrzymywać nawet, że można było toż samo otrzymać od niego i po ugodzie 1868 roku, gdyby sprawa tak bardzo była leżała na sercu politykom kroackim — tylkoż niech się trzymają regularnej konstytucyjnej drogi, a nie oczekują zdobyczy od ulicznych awantur. My zapewniamy im, iż u nas o madyaryzowaniu Kroacyi ani jeden człowiek nie myśli. Raczej, gdybyśmy mogli wynaleść sposób cudowny oswobodzenia się od niej bez szkody, powiedzielibyśmy jej zaraz z radością: Idź z Bogiem, do niezobaczenia. Lecz ponieważ takiego sposobu jeszcześmy nie zdołali odkryć, trzeba, aby Kroacya rozważyła, że z niemiłego pożycia razem, na nią tylko spływa korzyść materyalna, my nie mamy żadnej. Nasz udział stanowi tylko ta rozkosz, jakiej zażywamy teraz, sowicie ją opłaciwszy. Ale w tej rozkoszy rozlubować się nakoniec może i naród węgierski, a wtedy złe z tego wypadnie, na które nie poradzą uliczne awantury zagrzebskie."

Oto sposób zapatrywania na stosunki węgiersko-kroackie, o którym mam powód mniemać, że stanowi nie tylko jądro zapatrywań osób zbliżonych do rządu węgierskiego, lecz zarazem, że jest najpopularniejszym w Węgrzech. Węgry potrzebują utrzymać Kroacyę w jedności państwowej z sobą, aby nie być oskrzydlonemi przez reakcyę austryacką i panslawizm, i za to płacą złotem moralnem nieznanej na południu swobody obywatelskiej i niezawisłości narodowej i brzęczącem złotem tak niełatwem dla opodatkowanych węgierskich. Oto istotna natura stosunku.

* * *

Owóż i nasza konkluzya, jaką wyciągamy z powyższego przedstawienia stanu rzeczy:

Jeżeli politykom kroackim biorącym za punkt wyjścia zaburzenia uliczne kroackie dla swojej deklaracyi, idzie tylko o to, aby więcej jednego lub drugiego złota wytargować — Bóg z nimi! Nam Polakom z pewnością tylko przyjemnem być może, jeśli stosunki węgiersko-kroackie rozwijają się i utrwalają, a to z jak największym pożytkiem narodowym dla Kroacyi, gdyż wzmaga się przez to siła przyrodzona prawdziwej twierdzy antipanslawistycznej, jaką stanowi państwo węgierskie. Lecz jeżeli z deklaracyi posłów kroackich trzeba się czegoś więcej domyślać; jeżeli z nich wygląda tož samo, co z zaburzeń zagrzebskich, prąd płynący ze szkodą swobód obywatelskich i narodowego rozwoju przeciw państwu węgierskiemu, to trzeba, aby politycy kroaccy wiedzieli, że szerokie współczucie polityczne u nas i wszędzie, gdzie są znane stosunki kroackie, nie będzie z nimi, ale z państwem, które zatknęło u siebie sztandar wolności i cywilizacyi europejskiej, a na zewnątrz stanęło jako forteca tych najwyższych dóbr narodowych przeciw atakom reakcyi i minowaniom panslawizmu i które służy za rękojmię, że prędzej czy później w niedalekiej przyszłości, monarchia austro-węgierska wystąpi w dziejach z powołaniem swem do złamania nacisku potęgi, gwałtu i barbarzyństwa, trzymającej i naszą ojczyznę zdeptaną pod swemi nogami.

Od wczoraj — jak wiadomo — rozpoczęły się w Wiedniu wspólne narady ministeryalne pod prezydencyą monarchy. W czasie tych narad ma p. Tisza złożyć Królowi sprawozdanie swoje o zajściach zagrzebskich. Mamy nadzieję, że z narad wspomnianych spłynie promień mądrości, który roztworzy oczy politykom kroackim na istotne powołanie monarchii i oświeci ich dostatecznie, aby wiedzieli, że tylko na drogach, na które weszli ugodą 1868 roku dla ludu kroackiego kwitnie jedynie pomyślność narodowa i przyszłość coraz świetniejsza — a reszta jest tylko wyciąganiem kasztanów z ognia dla reakcyi lub panslawizmu, z krwawą szkodą Kroacyi.

Tego przejrzenia my im i sobie życzymy!

Korespondencye „Gazety Krakowskiej."

Z Pokucia 20 sierpnia.

Przyznając w zasadzie potrzebę ustępstw Rusinom, trzeba równocześnie, aby zasada ta nie obróciła się w niwecz, odpowiedzieć, w jakim kierunku ustępstwa te czynić wypada. Kto sobie bowiem nie zda sprawy o tym kierunku, ten albo się sam łudzi albo łudzi innych. Żądanie równouprawnienia przez Rusinów, równie jak kordyalne wyrażenie: dajmy im wszystko, co mamy sami, są w gruncie rzeczy frazesy nic nie mówiące i nieokreślne. Przez równouprawnienie rozumieją Rusini przywileje dla stanu włościańskiego, rozumieją w najlepszym razie stan rzeczy taki, że trybunowie ludu mogą założyć *veto* przeciw wszelkim prawom uchwalanym w ciałach prawodawczych a niezgodnym z interesem ludu wiejskiego. Inni przez równouprawnienie narodowości ruskiej rozumieją ogólne zaprowadzenie mowy i pisma ruskiego w szkole i urzędzie na ziemiach przez lud ruski zamieszkałych z wykluczeniem języka polskiego a nawet ze zakazaniem używania języka tego w towarzyskich stósunkach, tak jak się dzieje pod zaborem moskiewskim, a więc uciemiężenie żywiołów miejskich, i szlacheckich, w ogóle wszystkich większych posiadłości w całej Rusi od Sanu aż po nad Dniepr. W ustawach społecznych ma nastąpić całkowite upokorzenie się przed trybunami ludu wiejskiego. Ze stanowiska idei polskiej jest nam zarówno język polski jak ruski świętością narodową a używanie jednego i drugiego we wszystkich objawach życia publicznego nie powinno być ograniczone na *całym* obszarze ziem dawnych polskich żadnemi przeszkodami. Dlatego też rzeczą patryotyzmu polskiego ma być poznanie języka mało-ruskiego i pisma a Rusini nieuprzedzeni zapoznać się winni nawzajem ze skarbami literatury polskiej. I zaprawdę w tym upragnionym celu Rusini wyżej stoją od nas, bo każdy inteligentny Rusin zna język i pismo polskie, poznawszy bowiek litery łacińskie wtajemnicza się tem samem w polszczyznę. Polacy zaś wyrównać Rusinom mają przez poznanie ruskiej asbuki. Nieopatrznością stało się, że uczniowie szkół średnich nie są obowiązani uczyć się po rusku, rzeczą roztropności będzie zachęcić ich do tego już dziś, aż ustawodawstwo krajowe nakaże stanowczo naukę tę pielęgnować. Doniosła to rzecz w skutkach. Dopóki bowiem młodzież nie będzie znała języka ruskiego, nie można myśleć o poszanowaniu i pielęgnowaniu ruszczyzny jako podwaliny i czynnika państwowego. Budowa założona na tych silnych podwalinach wzniesie się potężna i wspaniała. Wszelkie inne spory i różnice odnośnie do ustaw społecznych będą się toczyły w ramach zwyczajnego ustroju państwowego. Kto inaczej rozumie równouprawnienie, i rozdaje jakieś prerogatywy, ten pewno rozdaje cudze, ale nie własne.

Stanisławów 20 sierpnia.

(Mz.) Wyższym czuję się być od „Echa" o tyle, że nie używałem nigdy karczemnych wyrazów, a za prawdziwość moich doniesień wziąłem na siebie odpowiedzialność. Szkoda, że poważny krakowski mecenas nie przeglądnął wszystkich korespondencyj moich drukowanych i niedrukowanych, a Wam przesyłanych, bo miałby był całkowity obraz naszych stosunków i wzdrygnąłby się bronić ludzi, którzy układają „maskowane pozycye budżetu miejskiego," jak to publicznie twierdził p. Głogowski, nadinspektor podatkowy, i wobec zgromadzonych inteligentnych wyborców w sali Rady powiatowej pod prezydencyą radcy sądowego p. Hofmokla. Taki człowiek bezmyślnie na wiatr nic nie mówi. Czemuż go magistrat nie pozywa, a mielibyśmy raz pewność, czy zarzuty magistratowi czynione są słuszne.

Dział literacki i artystyczny.

„Trzy opisy historyczne staroksiężęcego grodu Halicza w roku 1860, 1880 i 1882 skreślone przez Dra I. Szaraniewicza. Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. 1883."

(Dokończenie).

Pierwszy opis p. t. „Starodawny Halicz" (1—56 str.) zawiera w chronologicznym porządku wiadomości o Haliczu, zebrane skrzętnie z kronik ruskich, przedewszystkiem z kroniki Ipatiewskiej czyli Hipackiej, jakoteż z historyi Długosza, aż do chwili, kiedy Halicz stał się stolicą historyczną a Lwów nową stolicą Rusi halickiej, tj. r. 1255. Opisy wojennych wydarzeń odnosił szanowny autor do położenia dzisiejszego Halicza. Szanowny badacz ziemi halickiej pisząc w r. 1860 tę monografią, był jeszcze tego przekonania, że staroksiążęcy gród Halicz na temsamem miejscu, co i dzisiaj leżał, i że dzisiejsza cerkiew miejska halicka była dawną cerkwią katedralną p. w. Bogarodzicy tego książęcego grodu. Nadmienić winienem dla lepszego zrozumienia rzeczy, że dzisiejszy Halicz leży po prawym (południowym) brzegu Dniestru, w nadbrzeżnej dolinie u stóp góry Zamkowej, na której sterczą wspaniałe zwaliska polskiego zamku, a nad ujściem rzeki Łukwi do Dniestru, że powyżej dzisiejszego Halicza, w północno-zachodniej jego stronie wpada do Dniestru Łomnica, dawniej Czew zwana, że między Łukwią a Łomnicą rozpościera się wyżyna, która stromo spada od północnego wschodu ku Łomnicy, a łagodnie spuszcza się ku Łukwi, że wreszcie po wschodniej stronie Łukwi ciągnie się z południa, aż do dzisiejszego Halicza pasmo wzgórzy, na którem wznoszą się trzy dzisiejsze wsi Krytos, Kozina i Pietrycz.

Opis drugi p. t. „Starodawny książęcy gród Halicz" (57—109) ma za zadanie odpowiedzieć na pytanie: „Na którem miejscu w okolicy dzisiejszego Halicza stał staroruski książęcy gród Halicz?" W tym celu badał szanowny autor bardzo dokładnie nomenklaturę dzisiejszą, istniejącą w uściech ludu, a zebraną z map katastralnych, już też historyczną z dokumentów i aktów sądowo-spornych, przechowywanych w registraturze c. k. prokuratoryi skarbu we Lwowie. Również naocznie badał naziom okolicy Halicza i Załukwi. Badania te doprowadziły autora tych historycznych opisów do innego przekonania o położeniu starodawnego Halicza; a zwłaszcza wypowiedział zdanie, że ten staroksiążęcy gród ruski, leżał przy ujściu Łomnicy, dawniejszej Czwi, do Dniestru i wzdłuż Łomnicy w górę tej rzeki, aż poza dzisiejszą wieś Sokoł i las Dąbrowę, tj., że rozpościerał się na otwartych dziś polach wsi Załukwi i w przyległej dąbrowie, naprzeciw uroczyska Bidunia ciągnącego się wzdłuż prawego brzegu Łomnicy. Zwracając szczególniejszą uwagę na zwalisko kamieni, znajdujące się na wzgórzu, które lud polem Jezowem mianuje, nad wschodnim (prawym) brzegiem Łomnicy, pod znakiem tryangulacyjnym (291 m.), między św. Stanisławem (od wsch.) a Łomnicą (od zach.), a na północ od Kamiennego Wywozu, które to zwalisko kamieni zwiedził szanowny autor z ks. Leonem Lawreckim, gr. kat. parochem, ze Załukwi w lecie 1879 r., następnie zwracając uwagę na część ogromnego wału od strony, w której łączą się Dniestr i Łukiew, zaraz opodal kościółka św. Stanisława, na wielkie wały u wierzchu góry Kryłos, wśród których wznosi się obecnie murowana cerkiew kryłoska, p. w. Wniebowzięcia M. B. i rozpościera się część wsi Kryłos, a wreszcie na wielkie cerkwincze wśród pól Podgrodzia i badając położenie dawniejszych i teraźniejszych cerkwi, bo jak wiadomo domy boże istnieją w podaniu ludowem jeszcze długo po swojem zniesieniu, i czerpiąc wiadomości, jakie nam przekazały kroniki ruskie: Lawrentiewska, Ipatiewska, (Hipacka) i Gustyńska, o położeniu i fizyognomii staroruskiego Halicza, ośmielił się szanowny autor wypowiedzieć zdanie, że na polu Jezowie, jako stanowisku najwyżej w tej okolicy położonem, stała książęco-pałacowa cerkiew św. Spasa, że z dawnego staroksiążęcego grodu mury cerkwi katedralnej, po zupełnem zniszczeniu tego grodu przez Tatarów r. 1241, wspomniane jeszcze pod r. 1255 w kronice Hipackiej, stały nad Łomnicą nad uroczyskiem Biduniem.

I zaiste nie zawiódł się szanowny badacz w swojem twierdzeniu. Bo otóż r. 1882 w kwietniu, a potem w maju doniósł mu ks. Leon Lawrecki, że o kilka sążni obok wzmiankowanego tryangulacyjnego znaku, na polu Jezowie, odkopał wschodnią część fundamentów starodawnej bazyliki.

To odsłonięcie fundamentów starodawnej świątyni na polu Jezowie i dalsze odkopywanie dokonane staraniem prof. Szaraniewicza i ks. Lawreckiego, od kwietnia do września r. 1882, skłoniły naszego badacza do skreślenia trzeciego opisu historycznego, składającego się z dwóch części *a)* „Wykopaliska w Załukwi nad Dniestrem", *b)* „Wycieczka do Załukwi, Halicza i na Kryłos", umieszczonych wraz z architektoniczno-porównawczym opisem odkrytych pomnikowych zabytków, skreślonym przez prof. Zacharjewicza w czasopiśmie „Dźwigni". Obie te części tworzą trzeci opis dzieła omawianego (111—195). Z tego opisu dowiadujemy się, że fundamenta odkryte na polu Jezowie są rzeczywiście fundamentami cerkwi św. Spasa, która w XII wieku była cerkwią zamkową książęcą; następnie, że odkopana ruina pod dąbrową nad Biduniem na prawym brzegu Łomnicy była katedralną cerkwią Boga Rodzicy staroksiążęcego grodu Halicza; a w końcu, że odkryto w sierpniu na uroczysku karpowym gajem zwanem rotundę czyli poligon, co do której szanowny badacz jeszcze na dwa miesiące przed jej odkopaniem wypowiedział był domysł, że na polu Karaity w Załukwi pod pługiem muszą się znajdować jeszcze fundamenta jednej bazyliki starodawnego grodu Halicza, ale niewiadomego wezwania. Oprócz tego odkryto ślady różnych innych budowli.

Do tych rzech opisów grodu Halicza dołączył szanowny badacz plan robót, jakie przedsięwziąść należy w celu dalszego odszukania i bliższego zbadania starodawnych budowli, lub innych historycznych pomników w Załukwi, w Haliczu i na Kryłosie (197-202), następnie przytoczył kilka ciekawych dokumentów, oblatowanych w metryce koronnej z głównego archiwum w Warszawie i wyciągi z lustracyi starostwa Halickiego (203-232).

W końcu winienem nadmienić, że do dzieła dodano dwie tablice rysunków budowli pomnikowych, starannie wykonane i mapkę okolic Halicza, zrysowaną podług mapy sztabu generalnego (Spezial-Karte der öesterr. ungar. Monarchie, kol. XXXI, pas 9.) w mierze 1 : 75.000 czyli 1 ctm. = 750 m. Na tej mapce oznaczono uroczyska i inne topograficzne nazwy, o których jest mowa w ciągu dzieła. Przy tych nazwach, których położenia jeszcze na pewne nie wyśledzono, położono znak zapytania.

Całość pracy p. Dra Szaraniewicza odznacza się bogactwem materyałów i umiejętnem ich użyciem. Niczego nie pominął, co tylko mogło posłużyć do większego udokładnienia i wyjaśnienia ważnej kwestyi, tyczącej się położenia starodawnego grodu Halicza. Oceniamy mozolną i kosztowną pracę autora, oraz sumienność studyów, ale tylko na takiej drodze trudów powstaje dzieło prawdziwej wartości, które rzeczywistych zalet nigdy nie utraci.

W Krakowie 24 lipca 1883.

Bronisław Gustawicz.

KRONIKA.

Kraków d. 22 sierpnia.

Dziś dwieście lat temu, Jan III pożegnał w Tarnowskich górach królową, która go tam odprowadziwszy, do Krakowa wróciła. Król z synem Jakóbem ruszyli dalej, a na wieczór stanęli w Gliwicach w klasztorze OO. Reformatów, zkąd nazajutrz (jutro) 23-go sierpnia o piątej z rana pierwszy list pisze król do swej „Najukochańszej Marysieńki". W otoczeniu króla byli dwaj poganie, arab i kałmuk, którzy przez O. Szopowskiego dominikanina przygotowani do przyjęcia religii rzymsko-katolickiej, ochrzczeni zostali w Gliwicach przez miejscowego proboszcza. Na pamiątkę pobytu Sobieskiego w Gliwicach zasadzono przed klasztorem OO. Franciszkanów dwie lipy, które dwa wieki przetrwały i do dziś dnia „lipami Sobieskiego" zwane, są dla Ślązaków żywym obrońcy chrześciaństwa pomnikiem. „Schlesische Volks-Zeitung", która w numerze 376 z zeszłej niedzieli podała w feliotonie piękny artykuł pod tytułem „König Johann Sobieski in Schlesien", wspomina także o tych „lipach Sobieskiego" i umieszcza o pochodzie króla polskiego przez Ślązk ciekawy, starą niemczyzną ustęp z pierwszej gazety śląskiej, która tam 1-go czerwca 1683 r. zaczęła wychodzić pod tytułem: *„Neu Ankommender Krieges-Curirer Welcher Wochentlich Nachricht ertheilt Was zwischen denen christlichen und Türkischen Kriegs-Waffen, in Ungarn passiren und vorlaufen thut".* Ustęp ten obejmuje opis armii polskiej przez Ślązk przechodzącej, ubiór, uzbrojenie, konie, których piękności nie może wysłowić, podziwia miłą i ujmującą postać i bogaty strój króla polskiego, któremu, jak całej armii polskiej towarzyszyły w całym tym pochodzie błogosławieństwa ludu śląskiego.

Z Gliwic ruszył Sobieski pospiesznym marszem przez Rudy, Raciborz ku Opawie na Morawy.

Komitet jubileuszowy miejski odbędzie jutro posiedzenie, na którem ma być zestawiony *ostatecznie* program obchodu i *natychmiast* ogłoszony. Powiatowe komitety mają już swoje programy gotowe; Kraków nie mógł się dotąd na niego zdobyć. Opowiadano nam niedawno, że pewien wielki referent w magistracie krakowskim, gdy mu stósownie do polecenia rządowego kazano wypracować instrukcyę targową dla miasta Krakowa, bo jej zażądało ministerstwo a myśmy jej nie mieli — wezwał „magistraty" w Skawinie, w Podgórzu i w Bochni, aby mu nadesłały swoje instrukcye i podług nich chciał wypalić swój referat. Któż wie, czy i nasz komitet miejski z umysłu nie wyczekiwał programów powiatowych, by się do nich zastosować, bo sam nie wymyślał podobno i nie zrobił wcale nic i gdyby nie to, że na Piasku koronacya i procesya, gdyby nie otwarcie Muzeum narodowego i odsłonięcie pomnika Sobieskiego w ogrodzie Strzeleckim (staraniem Towarzystwa), gdyby wreszcie nie wystawa pamiątek, nad którą nie komitet lecz inne osoby od dawna pracują — to na prawdę nie byłoby z czem wystąpić. Złośliwi mówią, że komitet z umysłu tak opóźnia się z ogłoszeniem programu, bo chociaż się potem okaże, że on nic nie zrobił, to nikt już nie po-

trafi zapobiedz temu i sparaliżować „poważnego tonu uroczystości“. Nie chcemy temu wierzyć, boć przecież panowanie „stańczyków“ skończyło się u nas a na czele komitetu jubileuszowego miejskiego stoi prezydent Weigel! Raczej uwierzylibyśmy w prawdziwość przesądu ludowego o *czarach i urokach* ale z zastrzeżeniem, że ta przypuszczalna wiara nasza nikogo nie zwalnia od *odpowiedzialności.*

Komitet uroczystości ludowej w czasie jubileuszu Sobieskiego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, udać się do wszystkich rad powiatowych w Galicyi z prośbą, aby zechciały na uroczystość ludową w czasie jubileuszu Sobieskiego wysłać do Krakowa z każdego powiatu po trzech reprezentantów stanu włościańskiego. Dalej uchwalił Komitet utrzymać, jako program uroczystości dożynek i ucztę ludową, a celem opracowania szczegółowego programu, któryby pogodził dotychczasowy program z uchwałą, że w uroczystości mają brać udział delegaci wszystkich powiatów Galicyi, wybrał komisyę składającą się z pp. Bartoszewicza, Dra Borowskiego, Gadomskiego, Grubera, Gustawskiego, Hamolacza, Miłaszewskiego, Mrazka i Skirlińskiego.

Na tablicę pamiątkową bronzową z popiersiem ś. p. Anczyca złożył p. Maryan Jüttner 1 złr.

Na dokończenie pomnika z 1863 r. złożył na nasze ręce p. A. P. 5 złr.

Z teatru. Czytamy w „Czasie“: Dziś odbyła się w tutejszym teatrze pierwsza próba z obrazu historycznego *Jan III pod Wiedniem* Anczyca, który przedstawionym będzie po raz pierwszy we wtorek 11 września. Z powodu prób i przygotowań do wystawy tego utworu, nie będzie w Krakowie przedstawień do końca miesiąca. W sobotę, niedzielę i poniedziałek (25, 26, 27 b. m.) artyści teatru krakowskiego dadzą trzy przedstawienia w Wieliczce podczas Wystawy rolniczej. Przedstawienia w tutejszym teatrze rozpoczną się w sobotę 1 września.

P. J. Sofer z Rumunii który ciągłem ćwiczeniem i cierpliwością doszedł do takiej wprawy, że na jednem ziarnku pszenicy potrafił wypisać kilkaset słów, stanął w Krakowie w hotelu Junga, gdzie ciekawym okazuje rezultaty tej swojej pracy i zręczności.

Na Krowodrzy wczoraj o godzinie 2½ w nocy wybuchł ogień w stajni obok domu kowala Szósatka. Nim straż ogniowa zdołała nadjechać, spaliła się stajnia i jeden koń a drugi został tak ciężko poparzony, że go musiano dobić. Spalił się dalej dach na domu, i zboże w snopach suszące się na strychu. Sąsiedni dom, który się zajął, straż uratowała. Parobka, który sypiał przy koniach w nocy nie było, kto jednak ogień podłożył niewiadomo.

Swoszowice. Pan *H. B.* [illegible]je ten zakład leczniczy w 476 Nrze „Warty“ tygodnika wychodzącego w Poznaniu.

Z Jaślisk donoszą nam: W niedzielę około 2-giej godziny z południa, nawiedziła nas straszna nawalnica z gradem niesłychanej wielkości. Zeszłego roku nieustanna słota w czasie żniw przyprowadziła lud tutejszy do nędzy — a teraźniejsza klęska gradowa ostatki nadziei zniszczyła. Restauracya miejscowego kościoła, niemałym nakładem a wielką ofiarnością ludu przez tutejszego proboszcza prowadzona, musi być z powodu nędzy na czas nieograniczony wstrzymaną Czy nie znalazłyby się środki ratunku?

Marszałek krajowy Zyblikiewicz zwiedzał 19 b. m. Kossów. Warsztaty tkackie znalazł zadawalniającemi, a przyrzekłszy możliwe poparcie kraju, odjechał żegnany szczerze przez ludność. Kossów ma tedy zapewnioną przyszłość.

Jeden dotąd z Polaków emigrantów, znany całemu Lwowowi kupiec Wład. Kaczanowski wyjechał niedawno — jak donosi „Gaz. Narod.“ do Kongresówki rachując na amnestyę carską. Tymczasem po kilku dniach, jak to z listu jednego nadeszłego z Warszawy do Lwowa widać, odstawiono go z Warszawy do Kijowa. List nader lakoniczny ze względów ostrożności nie podaje żadnych szczegółów i komentarzy.

Dzień św. Stefana obchodzili Węgrzy także Wiedniu nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów odbytem w wigilię dnia 20 b. m. Minister *a latere* bar. Orczy z innemi funkcyonaryuszami ministerstwa tudzież komendanci i oficerowie przybocznej węgierskiej gwardyi cesarskiej obecni byli na nabożeństwie, tudzież liczna publiczność. Po nabożeństwie było kazanie w języku węgierskim, którego tekst drukowany rozdano następnie pomiędzy obecnych.

Ciekawy wyjątek z historyi medycyny u Moskali podaje „Przegląd Lekarski“. Jest to uryweki z pracy Dra Herzensteina pod tytułem „Rys historyczny wykształcenia lekarskiego w Rosyi w 18-tem stóleciu“. Pierwszym kierownikiem szkoły lekarskiej w Moskwie był Dr Bidłoo. Warunkiem przyjęcia do szkoły była znajomość języków holenderskiego i łacińskiego, innego szkolnego przygotowania nie żądano; dla przyciągnięcia słuchaczów dawano im zupełne utrzymanie i niewielką pensyę. Pomimo tych warunków Dr Bidłoo skarży się Piotrowi I, że z 50 słuchaczów tylko 33 pozostało, gdyż 8 uciekło, 2 otrzymało inne przeznaczenie, 1 za niewstrzemięźliwość skazany na żołnierza, 6 umarło. Byt słuchaczów nie był łatwy: byli oni obowiązani pełnić obowiązki felczerów i posługaczy; kurs nauk trwał do 7 a nawet do 10 lat; a co najgorsza, to nadzwyczaj surowe kary za niewstrzemięźliwość, niesforność i inne wybryki. Batożono biednych medyków codziennie, zsyłano do służby żołnierskiej, kuto w łańcuchy itd. Wobec tego stanu rzeczy nie należy się dziwić ucieczce z takiej świątyni nauki.

Autentyczność odnalezionego przez p. Shapirę mniemanego fenickiego manuskryptu *piątej księgi* Mojżesza została przez powagi londyńskie zaprzeczoną. Dr Neubauer wykazał, że pisma te sfałszowane zostały przez osobę, której rezultaty najnowsze krytyki nie były znane.

Sztuczny nawóz najtańszy wyrabia się za pomocą kwasu siarczanego. Pragnąłbym, aby wszyscy ziemianie doświadczyli skuteczności tego nawozu. Bierze się 100 kilo gliny żółtej lub zwykłej czarnej, zlewa się ją 20 kilo kwasu siarczanego i wymiesza się należycie. Kilka, np. 3 dni zostawia się mieszaninę tę pod nakryciem ze słomy na wolnem powietrzu i chcąc nawieść grunt nieurodzajny posypuje się go tą mieszaniną, która wystarczy do uprawy jednego morga. Kwasu siarczanego 20 kilo kosztuje 5 do 7 złr. Wywóz najzwyklejszego gnoju na mórg więcej kosztuje.

Król Cetewayo żyje. Udało mu się bowiem schronić w bezpieczne miejsce z kilku swemi żonami. Przez jednego z zaufanych swych ludzi przesłał telegram do przyjaciółki swej lady Florencyi Dixie. Cetewayo donosi swej przyjaciółce, że odniósł tylko kilka lekkich ran i ma się dość dobrze. Żali się przytem na rząd angielski, że pozwolił złamać warunki i rozpocząć wojnę wrogowi swemu Usibepus. Cetewayo prosi o ścisłe i energiczne śledztwo całej spawy. Lady Dixie, ekscentryczna Angielka, zamierza osobiście udać się do południowej Afryki, w celu naocznego przekonania się o położeniu króla Cetewayo.

Kanibale europejscy. Archeologiczno-geologiczne poszukiwania w pieczarach w Penige (w Portugalii) dowiodły niewątpliwie, że praojcowie dzisiejszych Portugalczyków byli ludożercami. Prof. Delgado z Lizbony odkrył w jednej z pieczar szczątki z 140 ofiar ludzkiego apetytu, wszystkie poogryzane i z wyraźnemi śladami noża krzemiennego kości na pół rozbite, aby się dostać do szpiku, w taki sam sposób jak i kości zwierzęce. Odkrycie to w zupełności zgadza się z dowodzeniem Strabona, że niektóre plemiona Iberów były ludożercze. Podobne zresztą odkrycia uczyniono w pieczarach belgijskich.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Zacharyasza i Filipa B.* W piątek: *Św. Bartłomieja apostoła.*

Przegląd polityczny.

Milan król serbski przybył 20 b. m. do Wiednia w towarzystwie pułkownika Catargi i Trasanowicza. Na dworcu przyjmował go poseł serbski w Wiedniu p. Bogiczewicz. Po przybyciu powitał go w parę godzin jenerał-adjutant bar. Mondel w hotelu „Imperial“ imieniem Cesarza, a po nim złożył królowi wizytę całogodzinną hr. Kálnoky, minister spraw zewnętrznych.

Karol król rumuński z Berlina udaje się we środę do Drezna w odwiedziny do swej krewnej królowej saskiej. W Wiedniu stanąć ma w piątek i zamieszka w Burgu, w skutek osobnego zaproszenia cesarza Franciszka Józefa.

Z Belgradu donoszą, że cesarz niemiecki udzielił order „czarnego orła“ prezesowi gabinetu, ministrowi spraw zewnętrznych p. Piroczanaczowi. Owo odszczególnienie słusznie może być uważane za moment politycznej wagi.

W Bukareszcie uważają w kołach politycznych podróż króla rumuńskiego do Wiednia i Berlina jako symptom, że Rumunia zamierza ściślej się zbliżyć do Niemiec i Austro-Węgier. Właśnie to, że urzędowy „Romanul“ nie wspomina wcale o celu podróży, ani jej nie komentuje uważają za potwierdzenie tego przypuszczenia i jako nader ważną i charakterystyczną cechę owego politycznego wypadku.

Z Sofii piszą do „Polit. Corr.“ o bliskim zjeździe Mikołaja ks. Czarnogórskiego z Aleksandrem ks. Bułgarskim; ma on nastąpić po powrocie ks. Mikołaja ze Stambułu. Wieść ta krąży w politycznych kołach Bułgaryi.

„Kiewlanin“ odkrył okropną zbrodnię. Oto, co donosi pod napisem *Tajemne polskie szkoły*: „Donoszą nam, że w jampolskim powiecie, gubernii podolskiej wykryto kilka tajemnych szkół, w których księża uczyli włościańskie dzieci czytać i pisać po polsku. Ale niestety! w tej chwili nie możemy jeszcze udzielić szczegółów o tym senzacyjnym fakcie.“ Nie ulega kwestyi, że za tym tropem odkrytym przez jednego pieska, pobiegnie cała liberalna i nieliberalna psiarnia moskiewska.

W Petersburgu ustanowiono obecnie specyalną komisyę pod przewodnictwem szefa żandarmów i pomocnika spraw zagranicznych Orżewskiego, która ma zbadać szczegółowo wielką liczbę spraw wysłanych na Sybir jako podejrzanych a i politycznych przestępców. Radca państwa Plehwe zasiada również w tej komisyi jako szef miejskiej policyi.

W Kijowie rozpoczął się 20 b. m. proces przeciw siedmiu uwięzionym nihilistom, przy drzwiach zamkniętych. Imiona oskarżonych są: Meszczerski „dworjanin“ lat 31, Paroszenko, rzemieślnik lat 50, Bniczkow, syn inżyniera lat 19, Bogdanowicz „dworjanin“ lat 22, Saranszow lat 26, Gorinowicz lat 28; ci ostatni obaj urzędnicy, a wreszcie Lewinski lat 24 żołnierz 120 pułku piechoty. Meszczerski ma być bardzo niebezpieczną i zagorzałą osobistością, i wskazanym został jako jeden z przywódców partyi rewolucyjnej.

Korespondent „Timesa“ z Aleksandryi omawia stanowisko rządu w Egipcie i zamierzone usunięcie wojsk angielskich z kraju, nie bardzo przychylnie. Korespondent ten bowiem widzi w wojsku angielskim jedyną gwarancyę przeciw rozruchom, albowiem angielscy oficerowie nie posiadają kontroli nad krajową żandarmeryą, a po usunięciu się Anglików z Egiptu nie pozostanie też dłużej ani jedna familia europejska.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 22 sierpnia (tel. pryw.) Król Milan miał dzisiaj długą konferencyę z hr. Kalnokym. Wspólne konferencye ministeryalne w Wiedniu rozpoczęły się wczoraj a mają one na celu, jak już donoszono rozmaite kwestye wewnętrznej polityki obydwóch połów monarchii. Ban kroacki hr. Pejacsevics bawi również w Wiedniu i miał wczoraj przed południem konferencyę z prezesem ministrów węgierskich p. Tiszą i ministrem dla Kroacyi p. Bedovich. Ban kroacki przedstawiał prezesowi ministrów węgierskich potrzebę, ażeby przez podjęcie raptownych środków nie wywołano nowego zaburzenia w Zagrzebiu. Hr. Pejacsevics powołanym ma być również do Cesarza, ażeby zdał raport o wypadkach zagrzebskich. P. Tisza odwiedził następnie hr. Taaffego, poczem przyjmowany był na audyencyi u Cesarza. Tegoż dnia o godzinie 1 w południe odbyła się pod prezydencyą Cesarza konferencya ministrów węgierskich. W konferencyi wzięli udział: prezes min. Tisza, hr. Szapary, bar. Orczy i Bedekovich.

Na konferencyi tej rozbierano przeważnie tylko wypadki w Zagrzebiu a również i w Budapeszcie. Co do załatwienia sprawy godeł i napisów, postanowiono przywrócić w Zagrzebiu *status quo ante*, jednak w sposób liczący się z drażliwością uczuć kroackich. Różnice, jakie w tym względzie zachodziły pomiędzy banem a ministrami, wyrównane zostały interwencyą Cesarza. Co do zaburzeń antiżydowskich w Budapeszcie i innych, jakie miały miejsce w rozmaitych miejscowościach na Węgrzech, zalecał Cesarz energiczną interwencyę władz.

Dzisiaj odbywają się dalsze konferencye, a mają na celu również głównie sprawę kroacko-węgierską.

Wiedeń 22 sierpnia (tel. pryw.) Członkowie ekspedycyi do Bieguna północnego powitani zostali na dworcu kolei żelaznej przez burmistrza Uhla i podróżników afrykańskich; Dr Lenz powitał ich imieniem towarzystwa geograficznego. Dr Fischer przyrodnik i lekarz korwety ekspedycyi Polak z Kołomyi, przyrzekł waszemu korespondentowi dać sprawozdanie z ekspedycyi dla „Gazety Krakowskiej“.

Koszyce 22 sierpnia (pryw. tel.). Arcyks. Albrecht przybył tu dzisiaj rano i zabawi do 24 b. m. kierując większemi ćwiczeniami wojskowemi.

Berlin 22 sierpnia. „Nordd. Allgem. Ztg“ w gwałtownym nader artykule obwinia prasę francuską o ustawiczne, nie mające granic podjudzanie przeciw Niemcom. Francya zagraża tym sposobem pokojowi europejskiemu.

Królowi hiszpańskiemu w podróży do Niemiec towarzyszyć będzie podług dotychczasowych dyspozycyj minister markiz de la Veja, tudzież jenerałowie O' Ryan i Goyochero i pułkownik Mizarol, wreszcie wielki ochmistrz ks. Sexto. Dnia 19 września stanie król we Frankfurcie a 20 uda się w odwiedziny cesarza niemieckiego do Homburga i towarzyszyć będzie cesarzowi na manewra, które potrwają do dnia 26 września.

Frohsdorf 22 sierpnia (tel. pryw.) Hr. Chambord stracił już mowę, śmierci oczekują lada chwila.

Petersburg 22 sierpnia (tel. pryw.) Dnia 24 b. m. odbędą się nominacye uczniów kończących zakłady wojenne naukowe na oficerów.

Onegdaj w Krasnem-Siole rozdawał car własnoręcznie nagrody oficerom, którzy wzięli udział w obowiązkowych popisach fechtunku i strzelania, oraz prostym żołnierzom za strzelanie. Oficerowie otrzymali przedmioty srebrne, broń palną i szable, żołnierze zaś srebrne a nawet złote zegarki za strzelanie.

Kair 21 sierpnia. (tel. pryw.). Khedyw, który aż do ukończenia przesilenia ministeryalnego w Kairze, wstrzymał swój wyjazd z Aleksandryi, zajmuje się bardzo gorliwie urządzeniami sanitarnemi w mieście, i w tym celu podejmuje ciągle wizyty inspekcyjne po rozmaitych dzielnicach miasta. Wypadki śmiertelne cholery od onegdaj znacznie są rzadsze. Zaś w Kairze ustają prawie zupełnie. Natomiast na prowincyi nie ustaje wcale cholera. Ostatnie wykazy przedstawiają cyfrę 371 zmarłych w dolnym Egipcie a 216 w górnym. Rząd indyjski wysłał tutaj 9 lekarzy którzy po przybyciu do Suezu, rozdzieleni zostaną po miastach prowincyonalnych. Upór wszakże krajowców przeciw zarządzeniom sanitarnym nie ustaje, co gorsza, między ludnością arabską rozsiewaną jest tendencyjnie wieść, że anglicy umyślnie szerzą w kraju zarazę. Z tego powodu 2000 beduinów napadło wczoraj lazaret w Suezie, Siu-Kat, a szczegóły jakie tu nadchodzą, wskazują, że tylko dzielnej obronie stróżów szpitalnych udało się ochronić szpital od zburzenia, aż do nadejścia wojska, które napadło napastników położywszy trupem 80 zabitych a 40 rannych.

Kair 21 sierpnia. Cholera ustała tutaj prawie zupełnie. Z prowincyi dolnego Egiptu donoszą o 193 wypadkach śmiertelnych.

Kursa telegraficzne z d. 22 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·60. Renta srebrna 79·40, Renta złota 99.50 6% Węgierska 119·90. Losy z r., 1860 140·—. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 293·—. Londyn 119·85. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50½. Lombardy 151·50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 296.—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku 111·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·60. Marki 58·40. Ruble papierowe 117·25. 4% Renta złota węgierska 88·60., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·75.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 22 b. m. 1883, r.

Wiedeń 171·10. Banknoty 171.35. Warszawa 201.50. Ruble 201·85. 5% Listy Zast. Pol. 63·—. 4% Listy Likwid. 55·45. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·85. Akcye kredyt. 503·50

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·$_{48}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	5·$_{20}$ rano	11·$_{20}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·$_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{11}$. „
Lwów przyjazd: 7·$_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	3·$_{45}$ rano	4·$_{49}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{28}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·$_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: 8·$_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: 6·$_{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·$_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 7·$_{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy.
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·$_{45}$ wiecz.	8·$_{30}$ w.
Kraków przyjazd:	9·$_{42}$ w.	8·$_{30}$ w.	11·$_{5}$ p. p.	9·$_{45}$ r.

Z Prus: o godz. 3·$_{15}$ po po. i o g. 5·$_{46}$ w. mieszany

Z Warszawy: o 9·$_{45}$ rano osob., 5·$_{45}$ wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Tanio i gustownie!

Magazyn

JÓZEFA LIPCZYŃSKIEGO

ulica Grodzka Nr. 26, I. piętro 1499 2-10

Z powodu hurtownego nabycia znacznej partyi dobrego towaru Garnitur zimowy i jesienny na miarę zrobiony złr. **28**

Aleksander Stern

poleca Szan. Publiczności swój

HANDEL 1473 5-10

SUKNA i KORTÓW

w różnych gatunkach

przy ulicy Grodzkiej Nr 4

W KRAKOWIE.

Trzech Uczniów

dobrze wychowanych znajdzie przyzwoite i wygodne pomieszczenie wraz z wiktem i troskliwą opieką. Na żądanie język francuski.

Udziela się również lekcyj muzyki. 1505 1-3

Bliższa wiadomość przy ulicy **Poselskiej** (dawniej św. Józefa) **Nr. 19, I. piętro.**

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach:

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/3 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2.90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszeiktej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującem pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka** 1422 16-

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Przez **J. C. M. Cesarza Franciszka Józefa** i przez **J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęte; odszczególnione **sześcioma medalami** na wystawach krajowych i zagranicznych, odznaczające się *niedorównanym smakiem i trwałością*,

z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu

PIERNIKI NA SZTUKI

w ozdobnych **paczkach i pudełkach. — Pierniki królewskie** konfiturami nadziewane po **20** ct. Pierniki bezkorzenne do wód mineralnych. — **SUCHARKI** w paczkach i na sztuki.

Do nabycia po cenie fabrycznej, w handlu **A. Mecnarowskiego** (Kraków, plac Szczepański.) 1468 7-?

Godne uwagi!

1429 13

EPILEPSYĘ

Kurcz i cierpienia nerwowe

wyleczam pewnie moją metodą.

Honoraryum dopiero po widocznym skutku. Porada lekarska listownie.

Tysiące wyleczonych.

Prof. Dr. ALBERT

PARIS 6. Place du Trône.

NAJNOWSZY

i najtańszy sposób nawożenia roli.

1482 5-6

Kwas Siarczany

66° B.

jako nawóz

ma na składzie i sprzedaje po cenie fabrycznej

A. Scherer

Kraków, ul. Mikołajska, L. 5.

HISTORYCZNE

Muzeum i Panorama

Karola J. Lifki

Stradom, Ulica Dietlowska, otwarte codziennie od 9-ej godz. rano do 10-ej wieczorem, mieści w sobie tylko ciekawe dzieła sztuki. Z figur woskowych, wykonanych w naturalnej wielkości, wymieniam na szczególniejszą uwagę zasługujące, a to:

Ryszard Wagner, sławny kompozytor, **Leon Gambetta**, najpopularniejszy mąż ludu francuskiego. 1500 1-3

Car Aleksander II. na łożu śmiertelnem, dzieło mistrzowskiej mechaniki i sztuki modelowania. Wykonanie tak dalece łudzące, że się istotnie patrzy na umierającego. Dalej: **Garfield**, prezydent Stanów Zjednoczonych w Ameryce, i tegoż morderca **Guitaeu**.

Leon XIII. papież. Cesarz **Franciszek Józef**, cesarz WILHELM, car ALEKSANDER III, książę BISMARK, Amor i Wenus" i t. p.

Wstęp **20** ct. — Dzieci płacą połowę.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska."

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia"

przez znanego naszego artystę krakowskiego W'alerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachet[illegible] dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie je[illegible] łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego":
Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek· Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. **40.** Zadatek złr. **8.**

Nr. 2· W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem złr. **18.** Zadatek złr. **4.**

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem złr. **9.** Zadatek złr. **2.**

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I.**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1-szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 6-12

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 25
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Iem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5 1/2% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	298 25	301 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	101 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	89 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 20 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 75	78 90
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 45	79 60
4% „ złota 100 złr.	99 85	100 —
5% „ pap. 100 złr.	93 50	93 63
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 60	88 75
5% „ papierow. 100 złr.	87 10	87 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	91 85	92 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	111 25	111 75
Boden-Credit 200 „	206 50	207 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	297 70	298 —
Kredyt. węg. 200 „	297 75	298 25
Niższo-Austr. 500 „	862 —	868 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	839 —
Unionbank 100 „	114 50	115 —
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	146 50	147 —
Länderbank 200 „	113 25	113 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 50	169 75
Elżbiety 210 „	225 50	226 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2662	2667
Franc. Józefa 200 „	199 50	200 —
Morawsko-Szląskie 200 „	22 —	22 50
Lwowsko-czerniow. 200 „	168 75	169 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	201 —	201 50
Południowo „ 200 „	153 25	153 50
Tramwaj. 200 „	227 —	227 25
Węg.-galic. 200 „	161 75	162 25
Węg. półn.- wschod. 200 „	158 25	158 75
Węg. zachod. 200 „	165 50	165 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 20	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 80	99 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 50
„ 400 „ za 200 mrk.	107 25	107 75
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 25	95 50
„ 1867 300 „ „	98 —	99 —
„ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	101 10	101 40
„ 1869 300 „ „	101 —	101 30
„ 1872 300 „ „	101 —	101 30
Siedmiogrodzkie 200 „	92 80	93 20

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	110 30	110 70
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 20	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy 500 „	133 50	134 —
„ „ „ 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 100 „	170 25	170 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	114 —	114 50
M. Wiednia 100 „	123 25	123 50
Kredytowe 100 „	173 20	173 70
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 50	19 —
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	20 25	— —
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	48 —	50 —
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 25
Losy użytkowe % Bodencred.	28 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.